

## Psoty, harce, igraszki, figle-migle – po co się bawić i jakie zabawy są najlepsze?

**Autor:** Ramona Słobodzian

**Data:** 1 czerwca 2019

**Pierwszy dzień czerwca to radosne obchody święta dzieci, ale i przedsięwzięcie wakacji. Choć dla dzieci mieszkających na wsi koniec roku szkolnego oznacza nierzadko wzmożony czas pracy – choćby przy żniwach – warto zachować równowagę i nie zapominać o dobrej zabawie. W Dniu Dziecka przypominamy, co właściwie oznacza to słowo i jakie zabawy są najlepsze.**



fot. Fotolia

Kierowanie ciągnikiem to świetna sprawa! Żeby jednak zabawa nie skończyła się tragicznie, zawsze musi nad nią czuwać oko kogoś dorosłego.

### Na początku była zabawa

Skłonność do zabawy to najpierwotniejszy odruch człowieka oraz zwierząt – pisze w swej znakomitej książce *Homo ludens* [„człowiek bawiący się”] holenderski historyk Johan Huizinga. Zabawa jest starsza od zorganizowanej kultury i wszelkich skodyfikowanych działań. Powinna wzbudzać niczym nieskrępowaną radość, śmiech i przyjemność. Zabawa musi być nieprzymuszonym działaniem się tu i teraz – jeśli jest nakazana, traci swą moc i właściwości.

## Najlepszy plan to brak planu



fot. Fotolia

Kostki, kolanka, paszki, skucha – pamiętamy te słowa? Kto się przyzna?

Dzieci i zwierzęta bawią się spontanicznie, odruchowo, bezinteresownie, bez zastanowienia. Zabawa jest instynktowna, dopóki, już jako dorośli, nie zaczniemy jej kategoryzować i układać w odpowiednich szufladach lub excelowskich tabelkach z wykazem zadań do realizacji. W sferze zabawy – pisze Huizinga – nie obowiązują jednak prawa i obyczaje pospolitego życia. *Słownik języka polskiego* w wydaniu PWN dodaje zwięźle: to są wszelkie czynności, które bawią i pozwalają przyjemnie spędzić czas.

## Dla ciała i ducha



fot. Fotolia

Gra w kulki – trochę ekskluzywna (szklane kulki się zbierało i wymieniało: jedna szklana kulka to dwie plastikowe etc.), ale jeśli akurat nie mamy, kulki z łatwością można zastąpić papierowymi lub kamykami czy np. kasztanami.

Słynny badacz języka i kultury Aleksander Brückner idzie jeszcze dalej i mówi wprost – zabawa to elementarna potrzeba człowieka, gwarant jego dobrej kondycji fizycznej i zdrowia psychicznego. Kiedy dajemy się ponieść zabawie i puszczaamy wodze kontroli i fantazji, niemal kreujemy nową rzeczywistość – nie tracimy czasu, a wręcz przeciwnie: zyskujemy nową wiedzę o sobie, o drugim człowieku i o świecie.

## Zabawa jest jak oddech

Gry i zabawy są potrzebne do życia jak powietrze – bez niego nie oddychamy. Francuski socjolog Roger Callois wyróżnił cztery kategorie zabaw: *agon* (współzawodnictwo) to wszelkie gry zespołowe, gdzie ważna jest rywalizacja i wyłonienie zwycięzcy; *alea* (los) to „zabawy przypadkowe”: ruletki, wylizanki, loterie, rzucanie kośćmi, spektrum działań, na które nie mamy bezpośredniego wpływu; *mimicry* (naśladownictwo) to tak lubiane, szczególnie przez dzieci, odgrywanie ról i naśladowanie różnych postaci, na przykład z ulubionych bajek; wreszcie *ilinx* (oszołomienie) to aktywności uruchamiające adrenalinę: chodzenie po linie, zjazd z wysokiej ślizgawki czy figle na karuzeli.



fot. Fotolia

Pierwszy lepszy kawałek kartonu, nożyczki, trochę taśmy klejącej – tylko tyle trzeba, by poszybować do innego świata!

## Bez zabawy nie ma rozwoju

Oprócz generowania przyjemnych doznań, zabawa jest po prostu potrzebna do rozwoju. Jednomyślnie przekonują o tym psychologowie: dzieci potrzebują zabawy tak samo jak jedzenia, spania i kochającej opieki rodziców. Bawiące się swobodnie dziecko w sposób naturalny poznaje otaczający je świat: przygląda się, naśladuje, potem próbuje współzawodniczyć. Dziecko bawi się po to, by stać się dojrzałym dorosłym – powtarzają psychologowie i pedagodzy. Warto o tym pamiętać każdego dnia.



fot. Fotolia

Gra w klasy – klasyka nad klasykami! Gra rozpoznawalna w każdym zakątku globu.

## Im prościej, tym lepiej

Mogłoby się wydawać, że kształt dzisiejszego świata został naszkicowany przez zdolnego demiurga wyspecjalizowanego w organizowaniu zabaw. Rzeczywistość XXI stulecia, przynajmniej w naszym śródziemnomorskim kręgu kulturowym, to rzeczywistość poświęcona zabawie. Specjalne aplikacje, platformy, social media, „dedykowane pokoje gier” czy niebotycznie kosmiczne place zabaw kuszą i dzieci, i dorosłych. Intuicyjnie jednak czujemy, że nie w tym rzecz. Sięgamy pamięcią do „kraju lat dziecińczych” i wydobywamy z niej wspomnienia przepastnej bez troski.



fot. Fotolia

Gra w kapsle albo jeszcze lepiej – plastikowe nakrętki! Dodatkowo można połączyć przyjemne z pożytecznym: wybierać je z naszej okolicy, pobawić się, a potem oddać na zbiórkę, która umożliwia m.in. zakup specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego dla chorych dzieci.

Zdarza się nam popadać w nostalgię i nie ma w tym nic złego, pod warunkiem że tęsknoty przemienimy w działanie. W chowanego, w ciuciubabkę, w berka, w podchody – to były najlepsze zabawy, do których wystarczyło mieć chęć i... chęć. Kapsle, klocki z pudełek po zapałkach, dwa metry „gumki do majtek” – to akcesoria do najlepszych zabaw pod słońcem. Były w każdym domu. Czy coś stoi na przeszkodzie, żeby i dziś zrobić z nich zabawowy użytek?

## Zabawa kiedyś



fot. Fotolia

Skakanka dla małych i dużych, hej hop!

Tymczasem jeszcze na początku XX wieku słowo „zabawa” nie było jednoznaczne. Określano nim ogół wszystkich czynności opóźniających jakieś działanie. W *Słowniku języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego z 1927 roku czytamy, że „ludzkie wszystkie roboty i prace podległe są zabawom i zawadom” (w domyśle: przeszkodom). Inne słowo kojarzące się z zabawą: rozrywka, pierwotnie oznaczało „bystrość umysłu”. Człowiek błyskotliwy to wedle starego słownika ktoś „odznaczający się rozrywką”, „mający dowcip do wszystkiego i rozrywkę ku temu”. Natomiast na określenie tych wszystkich aktywności, które dla nas są dziś rozrywką i zabawą, sto lat temu mówiono: krotchwila – „coś, co skraca chwilę, co nas zabawia, tak że czas szybko płynie”.

Źródło: Johan Huizinga, *Homo ludens*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998; *Słownik języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1927.